

Dzień dobry!

Witam Was na nowo w podcaście „Książka z Szafy” realizowanym w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Przemyślu.

Dzisiaj o książce, której nie ma na razie w zbiorach biblioteki. Powtórzę na razie.

Jeśli zainteresuje Was tematyka, to śledźcie proszę zakładkę nowości w katalogu komputerowym biblioteki. Przypominam adres internetowy: www.przemysl.pbw.org.pl

Z pozycją, o której chciałam Wam dzisiaj opowiedzieć zaprzyjaźniałam się przez ostatni rok. Onieśmiała mnie częścią, w której autor poleca publikacje warte przeczytania. A tam: Carl Gustaw Jung, Eliot Aronson, Carol Tavris, Chantal Delsol, Philippe Aries, Michael Ghiglieri...

Jak dla mnie – nie do przejścia w tym momencie, chociaż mam szczerą nadzieję, że się odkoruję.

Jedną z pierwszych lektur, która skojarzyła mi się z „Regułami na czas chaosu” Tomasza Stawiszyńskiego były znane większości z nas opowieści z Doliny Muminków – szczególnie „Małe trolle i wielka powódź” oraz „Kometa nad Doliną Muminków”.

Moim zdaniem Jansson w równie dobitny jak Stawiszyński sposób podpowiedziała jak należy postępować w czasach chaosu.

Na krótko zatrzymam się przy sympatycznych trollach. Olga Tokarczuk stwierdziła kiedyś: „Muminki nie były bajką mojego dzieciństwa. Stały się natomiast bajką mojej dorosłości”.

Tove Jansson zaczęła pisać Muminki podczas II wojny światowej. Część o powodzi i komecie jest odskocznią od tego, co działo się w rzeczywistości. To przepis na to jak przetrwać kryzys. Bohaterowie trzymają się razem, są otwarci na nowych towarzyszy, przyjmują ich jako członków swojej rodziny. Tworzą przyjazne siedlisko, w którym stworzenia szanują swoją odrębność, nie wdają się w zbędne utarczki, pomagają sobie nawzajem, nie martwią się na zapas tym, co nieuniknione.

Muminki są idealną lekturą dla dorosłych, którzy z zaniepokojeniem, a może strachem obserwują sytuację w Ukrainie, Gazie, przyglądają się zjawisku migracji, rozmawiają o kryzysie klimatycznym.

Przyszło nam żyć w bardzo spolaryzowanym świecie, oferującym ludziom wiele globalnych wyzwania. Trudno jest zatem pielęgnować zasady tolerancji, równości, przyjaźni i przyjmowania drugiej osoby taką jaka jest. Przebywanie w Dolinie Muminków daje nadzieje na to, że wszystko dobrze się skończy – powódź przeminie a kometa odleci.

Opowieści Tove Jansson uspokajają – wszystko, czego się obawiamy zdarzy się, jak powiedziała Migotka, dopiero w niedzielę. Ważne jest bycie tu i teraz. Nie warto martwić się na zapas. Na to, co nas otacza należy patrzeć z dystansem, polegać na rozumie, nie zaciętrzewiać się niepotrzebnie.

Kierując się muminkowymi wartościami można mieć nadzieję, że znajdziemy wyjście z chaosu. I żadna Buka nie będzie nam straszna.

Tomasz Stawiszyński, filozof i eseista w swoich „Regułach na czas chaosu” wyznacza czytelnikowi ścieżkę postępowania w czasach, gdy stabilność stała się towarem deficytowym. Na okładce książki widnieje kometa – podobna do tej z Doliny Muminków. Stawiszyński w 11 regułach podpowiada jak współistnieć z zawieszonym nad naszymi głowami symbolem zagłady – jak żyć w czasach wojny informacyjnej, kryzysu ekonomicznego, w warunkach płonącej planety. Autor pisze:

1. Nie daj się uwieść apokalipsie
2. Ogranicz używanie mediów społecznościowych
3. Przestań się oburzać
4. Nie ulegaj polaryzacji
5. Żyj w niezgodzie ze sobą
6. Kieruj się racjonalnością a nie tożsamością
7. Nie podążaj „ścieżką serca”
8. Przedkładaj myślenie nad działanie
9. Czytaj książki
10. Nie szukaj pewności
11. Memento mori

Nie daj się uwieść apokalipsie. W dziejach świata jego końców było już dość sporo. Stawiszyński podkreśla, że zachodnią wyobraźnię ukształtowała symbolika i mitologia chrześcijańska – Janowa wizja apokalipsy. W związku z tym od dwóch tysięcy lat czekamy na katastrofę i totalną zagładę. Postrzeganie czasu linearnie dość utrudnia nam życie. Skoro coś się zaczęło, to musi się również skończyć – początek i koniec, alfa i omega. O wiele łatwiej mają przedstawiciele kultur wschodnich, którzy posługują się kołową wizją czasu. Świat nie ma początku i końca. To, co zostanie zniszczone odrodzi się na nowo.

Skoro przyszło nam istnieć w kulturze zachodu – okresowo egzystujemy w warunkach chaosu. Zauważmy, że w historii wizje apokaliptyczne pozostawały w uśpieniu, a potem zawsze nadchodziła fala aktywności. Dwudziesty pierwszy wiek zaczął się od ataku na World Trade Center, potem operacja w Iraku, kryzys finansowy, zmiany klimatyczne, pandemia koronawirusa, wojna w Ukrainie i strefie Gazy. Pewnego rodzaju stabilność została znów zastąpiona hasłem „no future”. Temat końca świata stał się tematem zarówno poważnych debat jak i spotkań towarzyskich. Zauważmy też jak temat zagłady został zmonetyzowany. Ile w ostatnich latach powstało filmów i seriali katastroficznych, jak często w mediach społecznościowych pojawiają się obrazy dotyczące końca świata. Ba, w ofercie niektórych korporacji znajdujemy możliwość zakupu schronów, mniej lub bardziej ekskluzywnych. Najdziwniejsze jest to, że ci, którzy żerują na pierwotnym lęku ludzkości, prowadząc swoją działalność biznesową przyczyniają się nie tylko do dewastacji środowiska, ale rozmontowują struktury społecznie. Ci, którzy dokonują zniszczenia nie robią nic, aby ten proces zatrzymać. Jedni planują loty w kosmos, inni chcą przenieść się w wirtualną rzeczywistość – metaverse.

Zadziwiające jest to, że u zwykłego człowieka wizja końca świata może przynieść ulgę. Czuje się po prostu zwolniony z odpowiedzialności. Po co się starać, skoro czeka nas „collapse”. W czasach, które wpisują się w katastroficzny scenariusz bardzo trudno zachować odpowiednie proporcje. Warto przypomnieć sobie, że końców świata było już wiele. Zapadając się w „nicnierobienie” nie jesteśmy w stanie diagnozować faktycznych problemów i szukać odpowiednich rozwiązań. Jest to bardzo na rękę tym, którzy na różne sposoby wykorzystują zarówno zasoby naturalne, jak i inne czujące istoty.

Nie możemy uwieść się apokalipsie, jej propagatorom i sprzedawcom. Przyszłości nie da się przewidzieć – nie można więc wykluczyć, że naprawdę czeka nas całkowita zagłada. Analiza historii oraz ustaleń nauki pozwala przypuszczać, że nawet jeśli świat prędzej czy później przestanie istnieć, to nie będzie to jednak spektakularny, intensywny moment, efektowna eksplozja. Świat nie zniknie jutro, będzie istnieć, a my z nim – ze wszystkimi komplikacjami, trudnościami, cierpieniami, bezradnością. Zamiast „nicnierobić” zmierzmy się z Buką – żyjmy w realnym świecie i znajdujemy odpowiednie rozwiązania na trudne czasy.

Ogranicz używanie mediów. Należy uświadomić sobie, że dwie niepozorne funkcje mediów społecznościowych „lubię to” i „udostępnił” są potężnym narzędziem do rozpoznawania ludzkich

nastrojów i wpływania na nie. Odpowiednie algorytmy są w stanie przefiltrować informacje dla konkretnego użytkownika tak, aby wzbudzić w nim odpowiednio silne emocje. Im więcej czasu spędza się w sieci, tym więcej określonych treści algorytm może nam podsunąć. Dane statystyczne potwierdzają, że posty w tonie moralnego oburzenia, skierowane przeciwko tzw. „grupom zewnętrznym” generują najwięcej ruchu w sieci – mają najwięcej polubień i udostępnień. Musimy pamiętać, że umiejętne posługiwanie się wiedzą z zakresu psychologii i neuronauki, pozwala sterować nie tylko decyzjami konsumenckimi, ale także nastrojami społecznymi, a być może sytuacją polityczną czy wynikami wyborów. Algorytmy dbają o utrzymywanie jednostek w stanie pleiennej mobilizacji, dają odpowiednią ilość „głasków”. I czasami nawet nie zdajemy sobie sprawy jak subtelnie chronią nas przed informacjami spoza obszaru dotychczasowych poszukiwań. Zostajemy umieszczeni w dostosowanej do nas bańce informacyjnej. Cyfrowe korporacje przejmują kontrolę nad społeczeństwem, skupiając się raczej na własnym finansowym dobrostanie, niż na dobru politycznym czy społecznym. Architektura mediów społecznościowych potrafi w skuteczny sposób zdeorganizować prace naszych aparatów poznawczych. Dlatego w czasach kryzysów, w których człowiek jest szczególnie podatny na manipulację, powinniśmy zachować szczególną czujność. Pojawiające się w mediach społecznościowych informacje powinniśmy sprawdzać w kilku źródłach. Bezpiecznym jest ograniczenie własnej ekspresji do niezbędnego minimum.

I tu powinniśmy stosować następną regułę : przestań się oburzać. Moralne oburzenie występuje w mediach społecznościowych z dużą częstotliwością. Użytkownicy oceniają się, pouczają, karcą, przywołują do porządku, piętnują i zawstydzają. Takie zachowania są korzystne tylko i wyłącznie dla architektów mediów społecznościowych, którzy starają się utrzymać naszą uwagę w stanie nieustannej ekscytacji. Głównym celem jest oczywiście monetyzacja, ale musimy mieć świadomość tego, że w momencie kiedy klikamy „lubię to” czy „udostępnij” a jesteśmy w stanie cyfrowego oburzenia, możemy zniszczyć życie drugiego człowieka. Stawiszyński słusznie zauważa, że oburzanie się w sieci może rodzić wirtualną przemoc. Cytuję: „Dlatego właśnie jedna z absolutnie podstawowych reguł, kanon współczesnego sieciowego BHP brzmi: przestań się oburzać, nigdy nie dawaj się porwać internetowym falom oburzenia, nigdy nie przyłączaj się do internetowych samosądów. Niezależnie od tego, jak słusznie wydaje ci się zbiorowe oburzenie, niezależnie od tego jak intensywne są emocje, które ci towarzyszą, kiedy czytasz taki czy inny pełen oburzenia post – nie udostępniaj go. Wszechświat w żadnej mierze od tego nie zubożeje. Nie zmniejszy się w nim ilość dobra, nie przyrośnie ilość zła, jeśli powściągniesz swoją potrzebę partycypacji w kolejnym spektaklu zbiorowej furii, kolejnym akcie wirtualnego linczu”.

Reguła 4. Nie ulegaj polaryzacji. Należy wyjaśnić – polaryzacja nie polega na tym, że w jakiejś grupie występują dwa sprzeczne poglądy na daną sprawę. Cechą polaryzacji jest to, że każda ze stron uważa światopogląd przeciwnika za nieprawomocny. Wyłaniają się „oni”, wyznający inne wartości, poglądy, wierzenia, których „my” racjonalni i przywoici nie powinniśmy prezentować. Tak łatwo wszelkie niedogodności i problemy umieścić „na zewnątrz” czy to w zniechęconym przeciwniku politycznym i jego zwolennikach, w grupie, która trzyma władzę, czy jakiejś mniejszości. Tak powstaje „umysł spolaryzowany”, który nie zwraca uwagi na swoją moralność, przemoc i krzywdę zadawaną innym, wymazuje za to własne braki i deficyty. Zwróćmy uwagę na to, że polaryzacja jest zakorzeniona w pierwotnej naturze człowieka i potrzebie przynależenia do plemienia. „Spolaryzowane umysły” łatwo zmanipulować, przekonać do „teorii spiskowych”, skłonić do irracjonalnych zachowań. Dlatego nie dajmy się spolaryzować, bo chociaż mechanizm zapewni nam krótkotrwałą satysfakcję, czujemy się mądrzy, dobrzy, światli w przeciwieństwie do tych „innych”, to prędzej czy później konstrukcja ta wyprowadzi nas na manowce. Indywidualne decyzje są mile widziane.

Wyobraź sobie, że w czasach chaosu należy żyć w niezgodzie ze sobą. Nie jest to pogląd zbyt popularny. Zaleca się przecież osiągnięcie stanu wewnętrznej spójności, dobrostanu psychicznego. Stawiszyński stwierdza jasno: „brak wewnętrznych wątpliwości i wewnętrznego rozdarcia jest definicyjną cechą wszelkiej maści fanatyzmów”. Ortodoksja charakteryzuje się brakiem luk, białych plam i rozpadlin. Jeśli toleruje zwątpienie, to wymaga, żeby wątpiący zachowywał się jakby nie wątpił i uznawał przyjęte prawdy. Tak naprawdę cienka granica dzieli ortodoksję od fundamentalizmu, z tym że ten drugi nie daje przestrzeni do zwątpienia. Za każdym fundamentalizmem stoi fundamentalistyczna mentalność, której cechą jest niezachwiana potrzeba wewnętrznej spójności. Stawiszyński twierdzi, że odcięcie się od własnego konfliktu wewnętrznego prowadzi do konfliktu zewnętrznego i uwolnieniem agresji w stronę „Innych”: gejów, Żydów, czarnoskórych, muzułmanów, katolików, Azjatów, kobiet, mężczyzn, masonów, cyklistów, lewicowców, prawicowców, wyborców polityka X, wyborców polityka Y i tak dalej. Dlatego warto pielęgnować w sobie własne rozdarcie i z nieufnością podchodzić do poczucia zadowolenia z siebie i wysokiego poczucia własnej wartości.

Kolejną regułą na czas chaosu jest według Stawiszyńskiego kierowanie się racjonalnością. Racjonalność jest jedynym narzędziem do tego, aby budować wspólny obraz świata, wyprowadzić człowieka poza świat własnego „ja”, poza świat emocji, poza różne teorie spiskowe, poza te wszystkie sposoby mówienia o świecie, które są niezgadnialne między sobą.

Autor przestrzega również przed podążaniem „ścieżką serca”. W niestabilnych czasach poleganie na emocjach i odruchach nie do końca pozwoli ocenić odpowiednio daną sytuację czy osobę. Nie można bezkrytycznie idealizować emocji. Emocje i odruchy należy nieustannie poddawać refleksji. Warto podchodzić do nich z pewną podejrzliwością. Podstawową powinnością w trudnych czasach powinno być myślenie. Tylko spokojny namysł może prowadzić do konstruktywnych rozwiązań.

Najdoskonalszą według mnie regułą na czas chaosu i kryzysu jest obowiązek czytania książek. Książki sprzyjają rozwojowi funkcji poznawczych, będących w deficycie w epoce cyfrowej – koncentracji czy myślenia abstrakcyjnego. Czytanie, czyli obcowanie ze słowami jest najefektywniejszą metodą rozbudowywania naszych zasobów językowych. Dzięki kontaktowi z literaturą uruchomiona i ćwiczona jest zdolność do współczucia. Czytanie wyrabia nawyk syntezy, która jest sprawnością wyjątkowo pożądaną w czasach, gdy jesteśmy zalewani ogromnymi ilościami informacji. Dzięki czytaniu uzyskujemy specyficzną perspektywę patrzenia na rzeczywistość. Literatura uczy nas życia – pokazuje jak skomplikowany i złożony jest świat ludzkich spraw.

I prawie na zakończenie – nie należy szukać pewności. Pewność w dzisiejszym świecie jest z wielu powodów nieosiągalna, a jednocześnie bardzo pożądana. Stawiszyński stwierdza, że w obecnych czasach pewność jest dobrem utraconym. Znaleźliśmy się w świecie, który przez współczesną naukę, przez różne inne formy opowiadania sobie świata, przedstawiany jest jako coś tajemniczego, skomplikowanego, niejasnego, pod wieloma względami nieatrakcyjnego. Obecnie pojawia się wiele substytutów pewności, pewnych form, które pozwalają nam się poczuć pewnie i stabilnie. Są to różnego rodzaju fundamentalizmy religijne lub polityczne, albo teorie spiskowe. Tymczasem ze względu na to, czego się o życiu dowiedzieliśmy, powinniśmy pragnienie pewności nie tyle wygasić, co spróbować wytrzymać z niezaspokojeniem w tym obszarze.

Finał. Memento mori. Cytuję: „Jedyną rzeczą absolutnie uniwersalną jest fakt, że wszyscy przemijamy. Wszyscy wcześniej czy później doświadczymy kruchości i ulotności życia, które jeszcze przed chwilą wydawało się nieskończone, potężne, nienaruszalne; wszyscy prędzej czy później pojmimy drugorzędność tych kamieni obrazu, którymi się dzisiaj nawzajem obrzucamy, bezsensownie marnując topniejący błyskawicznie czas”.

Dlatego dopóki mamy ten czas warto, tak jak Muminki - wziąć tort i zjeść go w domu na werandzie.

Dziękuję, Baśka Bak

Do przygotowania tego odcinka podcastu „Książka z Szafy” wykorzystano:

„Reguły na czas chaosu” Tomasza Stawiszyńskiego oraz „Muminki Zebrane” T. 1 i T. 2 Tove Jansson.